

Religia cierpiętników?



Wobec chrześcijaństwa wysuwa się czasem zarzut, że jest ono religią cierpiętników, że w historii chrześcijanie sami szukali prześladowań, szczególnie w czasach Cesarstwa Rzymskiego, żeby wykazać się przed Bogiem. Nic bardziej mylnego. Otóż w okresie prześladowań w starożytności obowiązywała zasada, że nie można narażać się lekkomyślnie na więzienie czy śmierć. Przypominano sobie wówczas słowa Chrystusa: „Gdy was prześladować będą w jednym mieście, uciekajcie do drugiego” (Mt 10,23). Powtarzano sobie ku przestrodze wypadki lekkomyślności, które źle się skończyły.

Słynny na przykład był przypadek Frygijczyka Kwintusa, chrześcijanina z II wieku, który szukał prześladowania i chciał być męczennikiem. Jak zapisał w swojej kronice Euzebiusz z Cezarei, „ [?] na widok bestji oraz innych groźących katuszy stracił ducha, poddał się trwodze, aż wreszcie zaprzepaścił swe zbawienie. Kwintus niebaczenie i nierozważnie, sam stawiał się przed sądem, i stał się dla wszystkich odstrasającym przykładem, że na takie niebezpieczeństwa nie wolno się narażać zuchwale i nieroztropnie”. Do prześladowań Kościół ma bowiem podobny stosunek jak w ogóle do cierpienia i męki: wiadomo, że cierpienia i ból mogą nas bardzo zbliżyć do Boga, ale to nie powód, żeby je sztucznie preparować, albo żeby się martwić, kiedy ich nie ma. Ale prześladowania ludzi wierzących nie ograniczają się dziś do zadawania śmierci. Jak często bowiem w krajach, w których chrześcijanie nie są zabijani, są jednak prześladowani. Poprzez wykluczenie ich z życia publicznego, poprzez ograniczanie ich praw, poprzez ich zastraszanie i więzienie a w końcu poprzez ich wyśmiewanie i słowne znieważanie. Smutne w tym wszystkim jest to, że zniewagi kierowane pod adresem nas, chrześcijan, są obecne także w Polsce. Szydzi się często i publicznie ze świętych dla nas symboli, obraża świętych Kościoła i samego Boga, kpi z Matki Najświętszej Maryi. Usiłuje się za wszelką cenę udowodnić z gruntu nieprawdziwą tezę, że święta i katolicka wiara to jakiś zabobon, opium dla mas, niepotrzebne już dziś nikomu. Do czego prowadzi taki sposób myślenia pokazała już historia na przykładzie dwóch wielkich i zbrodniczych systemów ? komunizmu i nazizmu. Walka z Bogiem zawsze sprowadza bowiem nieszczęście na człowieka. Przez dwa tysiące lat historia Kościoła świętego naznaczona jest trudami i prześladowaniami. Ale tak było już od początku. Osoba, który założyła Kościół na ziemi, Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, także był prześladowany. Tuż po narodzeniu Herod próbował zabić Jezusa. Kiedy Chrystus rozpoczął swoją misję, faryzeusze cały czas utrudniali mu jego zadanie, a w końcu doprowadzili do jego pojmania, skazania i ukrzyżowania. Młody Kościół, który

powstał w Jerozolimie po zmartwychwstaniu Pana Jezusa, też spotkał się z niechęcią, która z czasem zamieniła się w jawną wrogość. Poza świętym Janem wszyscy apostołowie oddali swoje życie za Chrystusa poprzez śmierć męczeńską. Czy więc dziś my, chrześcijanie XXI wieku, mamy bać się prześladowań, mam drżeć ze strachu. NIE. Możemy wysoko podnieść głowy i spojrzeć w niebo bez lęku, pamiętając o tym co powiedział nam Jezus: Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat. Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata. **[wikary]**